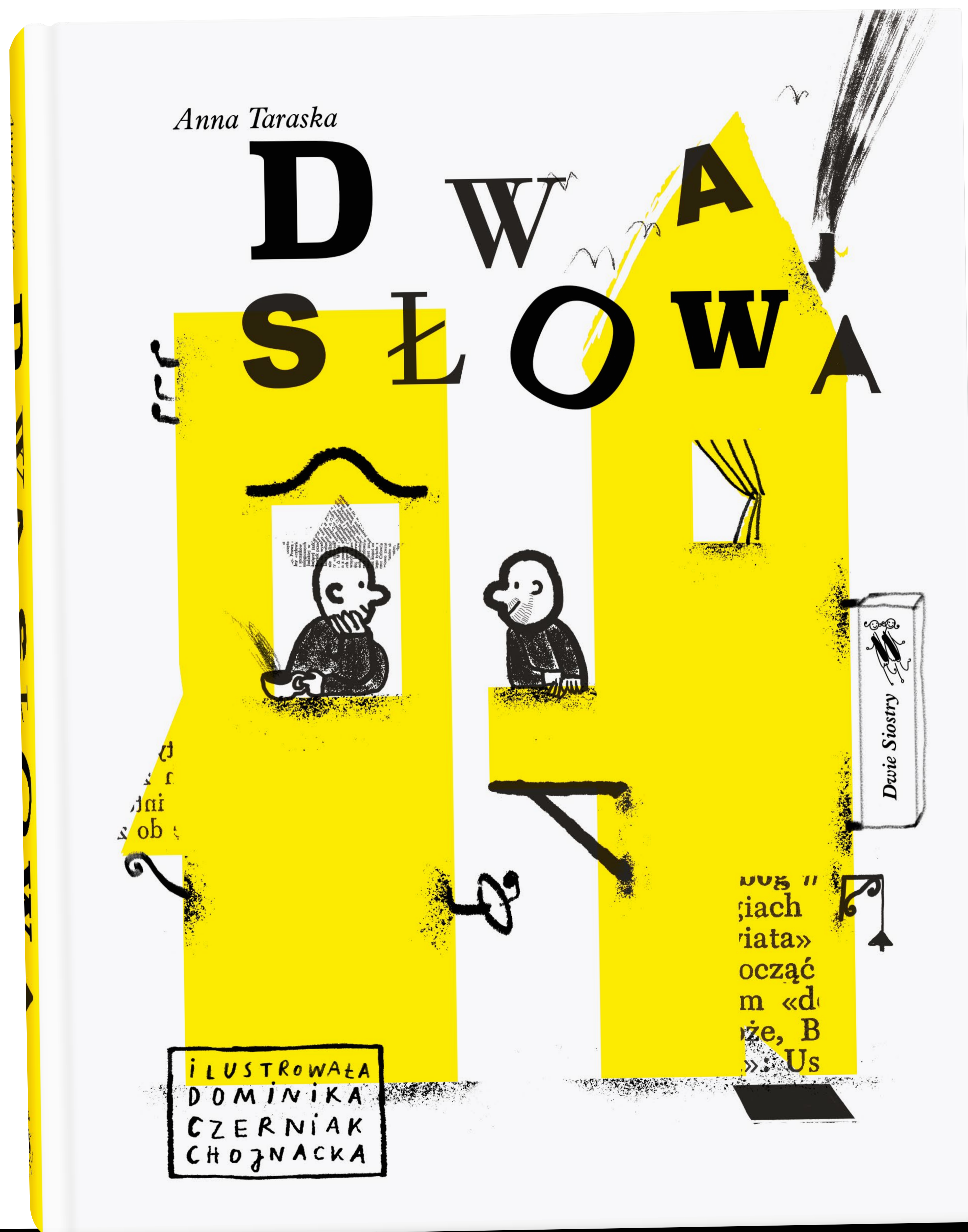
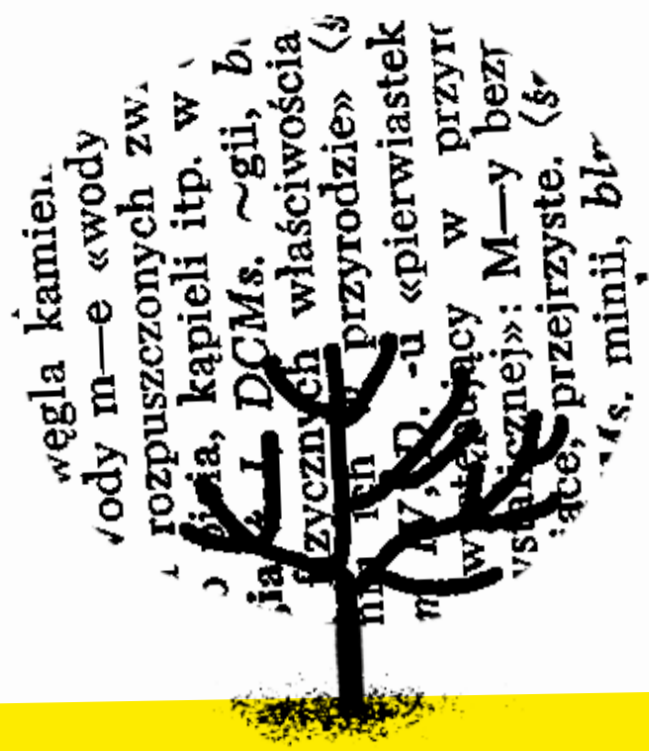


Chodź na słówko!

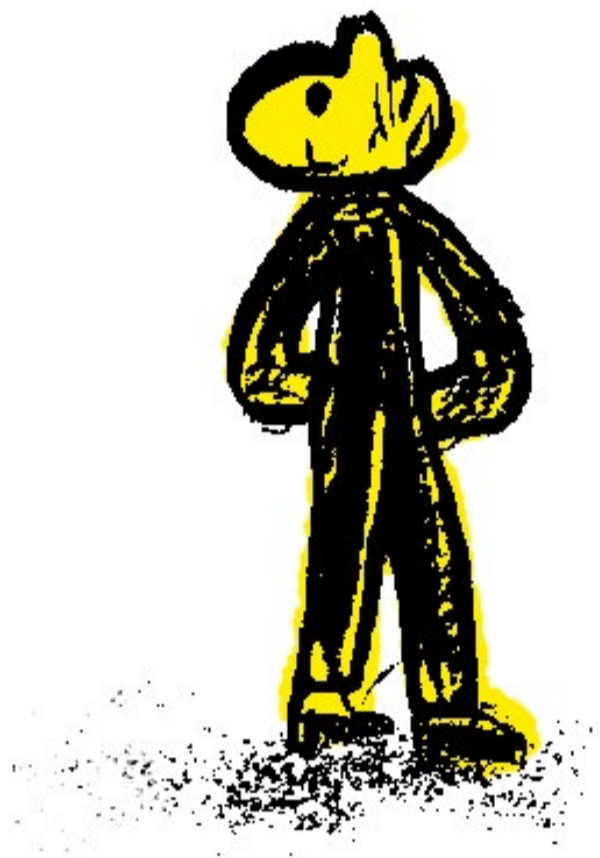


Wystawa z książki „Dwa słowa” Anny Taraski
z ilustracjami Dominiki Czerniak-Chojnackiej





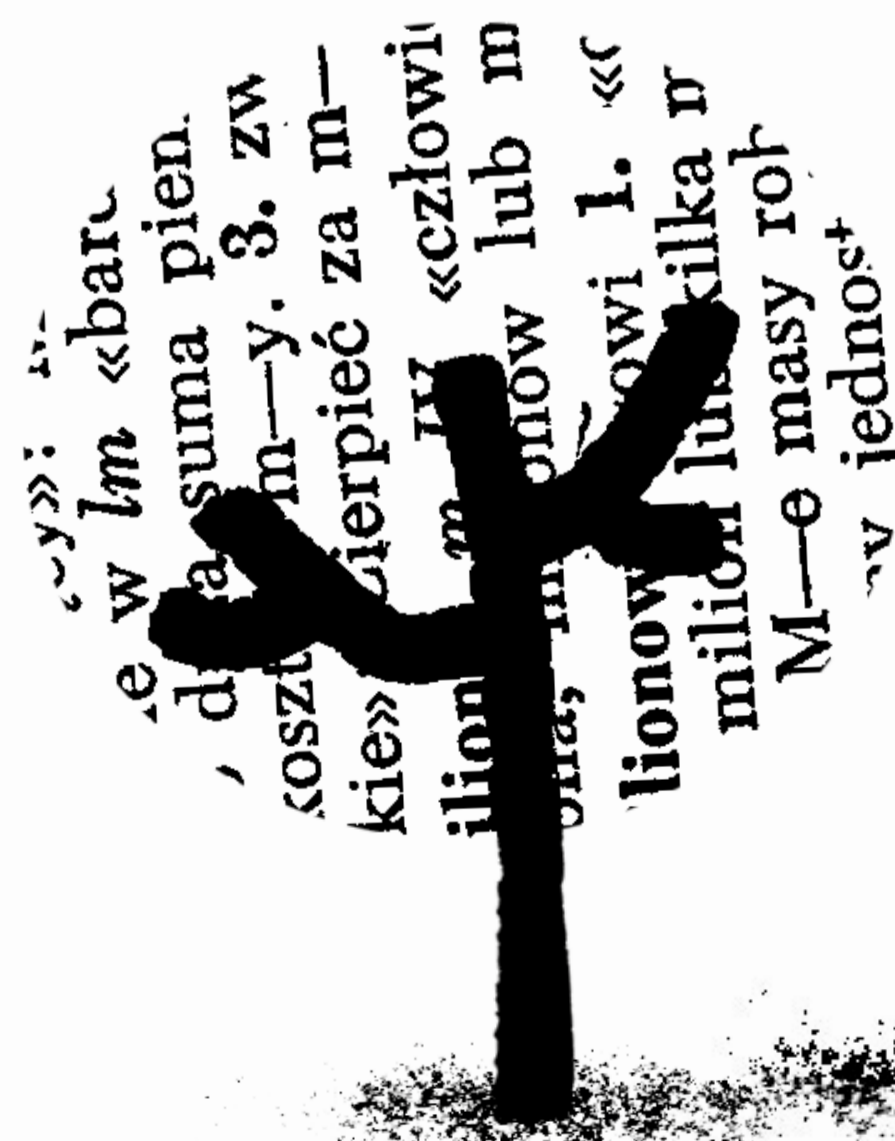
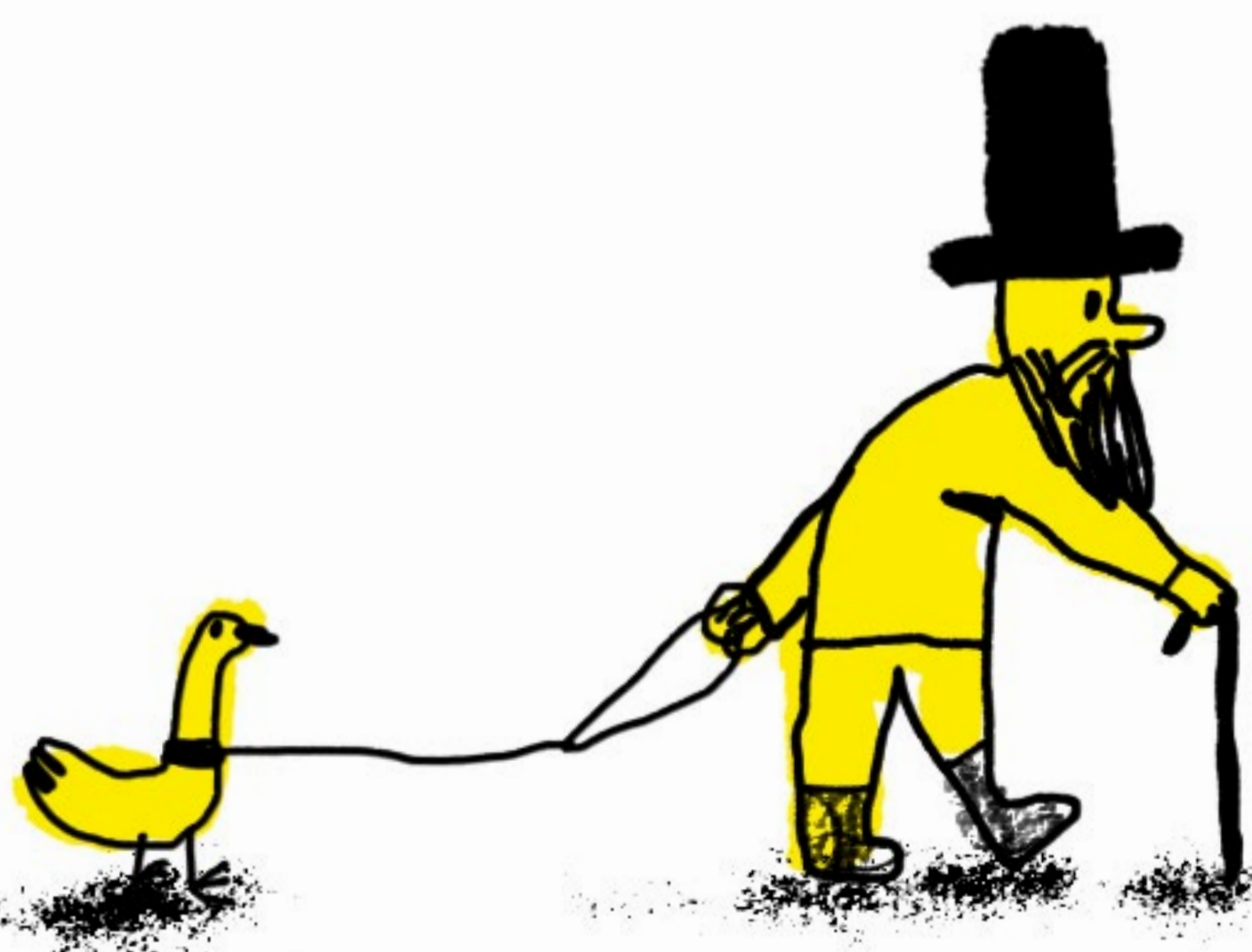
„Dwa słowa” to pełna humoru językowego opowieść o przygodach dwóch zaprzyjaźnionych słów mieszkających w starym, pożółkłym słowniku. Właśnie wyruszają na wyprawę rowerową po dalekich stronach.



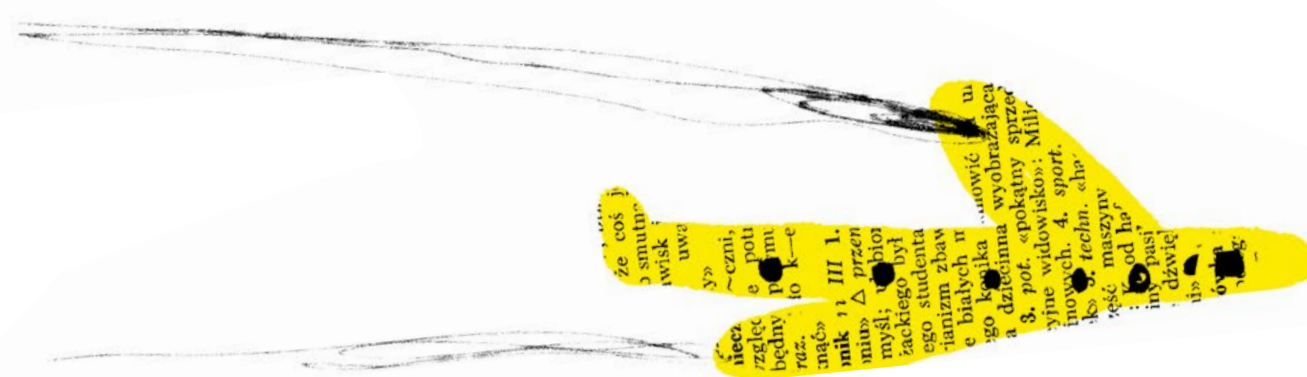
Po drodze spotkają wielu niezwykłych znajomych i nieznajomych: Miłość, Śmierć i Życie, Chwilę, Początek i Koniec, Smutek...



Każde z tych spotkań będzie dla nich przygodą, a dla Was – okazją do uśmiechu oraz do namysłu nad tym, co się za tymi słowami kryje.



Bóg



– **W**iesz...? – odezwał się Bóg – Tak sobie myślę...

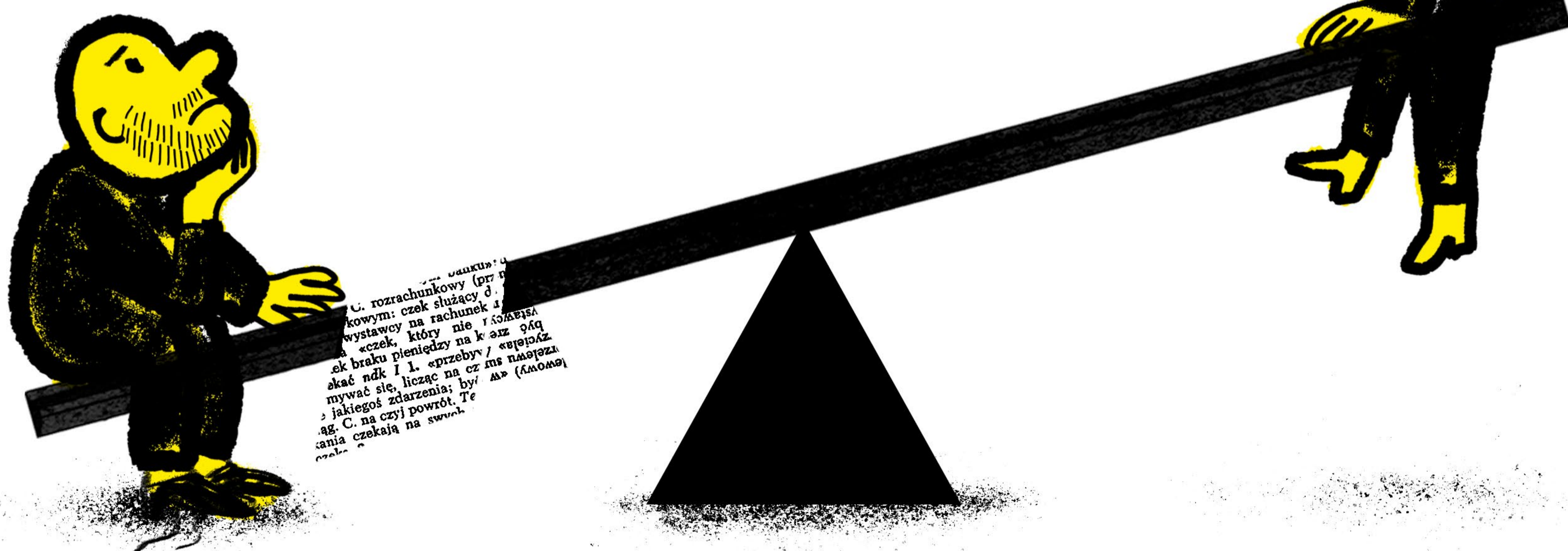
– Co? – zapytał sennym głosem Człowiek.

– No, jak by to powiedzieć... A jeśli my kiedyś znikniemy?

– Czemu mielibyśmy zniknąć? – zdziwił się Człowiek i odgonił natrętną muchę, która brzęczała mu tuż przy uchu.

– Słowa czasami znikają. Na przykład Filut. Był, a teraz go nie ma. Może kiedyś nie będzie w Słowniku miejsca na słowo Bóg.

– Filut to Filut, a Bóg to Bóg – powiedział filozoficznie Człowiek. – Dla ciebie zawsze znajdzie się miejsce, w ostateczności trafisz do Słownika Wyrazów Przestarzałych. A poza tym ludzie bardzo lubią mówić „O mój Boże!” – roześmiał się głośno.





Miłość



Bóg i Człowiek gawędzili sobie o tym i o tamtym, kiedy nagle drogę przecięła im krótko ostrzyżona szczupła dziewczyna.

– Ślepa pani jest czy co? – rozzłościł się Bóg, rozcierając obolałą nogę.

– Owszem, ale tylko na jedno oko – figlar-
nie odparła nieznajoma i zuchwale spojrzała na Boga.

Bóg przyjrzał się jej uważniej i zobaczył, że rzeczywiście: jedno bystre zielono-szare oko rzucało wesołe błyski, a zamiast drugiego dziewczyna miała zimny stalowo-niebieski kawałek szkła.

– Przepraszam, nie wiedziałem... – zaczął Bóg.

Ale dziewczyna szybko mu przerwała:

– Nie szkodzi, ciągle na kogoś wpadam. Czy nie wyrzuciłam panom żadnej szkody?

– Ależ nie. Skądże znowu! – uprzejmie odparł Bóg, chociaż łydka piekła go niemiłosiernie, a jego przyjaciel smętnie spoglądał na potłuczony aparat fotograficzny.

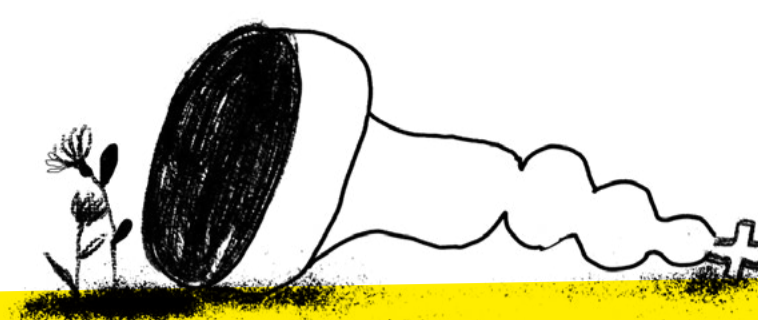
– To dobrze! – ucieszyła się dziewczyna. – W takim razie lecę dalej. Do zobaczenia!

– Kto to był, do diabła...? – Bóg z zakłopotaniem podrapał się po głowie.

– Miłość – odparł Człowiek cicho. – Spotkaliśmy się kiedyś przypadkiem. Ale nawet mnie nie poznała.

– Miłość... – jak echo powtórzył Bóg.

Śmierć



Pod tablicą z literą Ś ktoś uciął sobie popołudniową drzemkę. Bóg zatrzymał się i głośno gwizdnął.

– Znasz go? – zapytał podejrzliwie Człowiek.

– Jasne. I to nie on, tylko ona. Śmierć.

Śmierć drgnęła, aż kapelusz zsunął jej się z twarzy, i otworzyła oczy.

– A niech to! Co za spotkanie! Kopę lat! – wyraźnie ucieszyła się na widok starego znajomego.

Padli sobie w ramiona i przez dłuższą chwilę trwali w uścisku. Człowiek przyglądał się tej scenie z niepewnym uśmiechem.

Nigdy dotąd nie spotkał Śmierci i nie był pewien, czy cieszy go to spotkanie. W końcu mówiło się o niej różne rzeczy.

– Pozwólcie, że was sobie przedstawię – zaczął Bóg. – Najwyższy czas, żebyście się poznali. Śmierć, Człowiek.

– Miło mi – uśmiechnęła się Śmierć. Człowiek musiał przyznać, że mimo niemłodego już wieku na jej twarzy nadal widać było ślady dawnej urody. Stała przed nim kobieta, w której wciąż młodych oczach jarzyły się figlarne błyski.

– Mnie również – mruknął, nie do końca przekonany, czy w rzeczywistości tak jest.



Życie



ny,
y się,
czegoś.
D. ~wei
wanu czyt
czteropolo
~owca «tyl
skiby»
łach mający
ilk c. «silnik
wa się w okres
w okresie dwóc
obejmujący czter
ehn. C. silnik I
y a. -ów «zwrótk
tycki złożony z
erech, C. czterem
ebnik główny oz
y świata. Czter
Δ C. ściany «p
sam na sarp
biegły» Δ
zeczaczom
wa a dwp
a c. spu
iść się
try



dwie
siostry



– **Ż**ycie nadchodzi! – rzuciła wesoło Śmierć w stronę przyjaciół.

– Wygląda jakoś tak... – zaczął Bóg.

– Wygląda jak wariat. Sami zobaczycie. Swoją drogą, tobie chyba się spodoba. – Śmierć dała Bogu kuksańca w bok. – Coś ze sobą taszczy.

I rzeczywiście, Życie zgięte wpół ciągnęło jakiś duży pakunek.

– O ile znam Życie, to coś niepotrzebnego, dziwnego, pokraccznego albo zepsutego. Zbiera takie rzeczy – odpowiedziała Śmierć.

Kiedy Życie stanęło przed nimi, Człowiek i Bóg oniemieli ze zdumienia.

Nowo przybyły przypominał kolorowego dzikiego ptaka. Długie jasne włosy delikatnie falowały na wietrze, a na młodej twarzy o szlachetnych rysach błąkał się tajemniczy uśmiech. Trudno było powiedzieć, czy jego ubrania pochodzą z najdroższego sklepu, czy ze śmietnika.

– Życie jest piękne – szepnął Człowiek.

– Co masz w tym worku? – chciała wiedzieć rozbawiona Śmierć. – Jeżeli to, co ostatnio...

– Nie powiem. To niespodzianka – odparło Życie.



Chwila


dwie
siostry

Nagle zza zakrętu wyjechał rozpędzony niebieski rower i przemknął ze świstem obok przyjaciół, ochlapując ich błotnistymi kroplami.

– Chwila! – krzyknął rozwścieczony Bóg i wytarł sobie twarz rękawem.

Niebieski rower zahamował z piskiem i zawrócił. Jechała na nim dziewczynka z jasnymi lokami, na oko dziesięcioletnia.

– Skąd mnie znacie? – zapytała, nie zsiadając z roweru. Na widok ubłoconych przyjaciół na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Zatrzymaj się na moment! Chciałbym cię o coś zapytać.

– Nie ma mowy! – zachichotała dziewczynka. – Jak chcecie, możemy się pościgać. Założę się, że mnie nie złapiecie.

– Nie tak prędko! Chwilka!

– Tylko nie Chwilka! Nie znoszę tego zdrobnienia! – ze złością odparła dziewczynka.

– Wiem – roześmiał się Człowiek. – Słyszałem, jak dziadek tak do ciebie mówi.

– Znasz mojego dziadka? Powiem mu, że was spotkałam. Tylko nie wiem, jak się nazywacie.

– Człowiek – uprzejmie przedstawił się Człowiek. – A to Bóg. Zapamiętasz?

– Raczej nie. – Chwila pokręciła kędzierzawą głową. – Ale wy mnie możecie zapamiętać.

– O to się nie martw. Takiej Chwili się nie zapomina – wtrącił jeszcze trochę zagniewany Bóg.



Smutek



Bóg i Człowiek zaczęli wpatrywać się w mleczną chmurę, z której najpierw wybiegł duży czarny pies, a tuż za nim pojawił się drobny szczupły mężczyzna w kraciastym kapeluszu i lekkim beżowym płaszczu. Poruszał się tak bezszelestnie, jakby sam był częścią mgły, istotą składającą się z drgających drobinek wody. Na widok przyjaciół uśmiechnął się niepewnie i kiwnął głową na powitanie.

– Witam panów. Co za mgła! Gdyby nie pies, nie wyściubiłbym nawet nosa z domu. Ale ten łobuz – wskazał na czworonoga – nie dawał mi spokoju i musiałem się wybrać na spacer. Panowie też w stronę miasta?

– Nie, to znaczy tak, to jest właściwie my... – zająknął się Człowiek i nagle poczerwieniał na twarzy.

– Tak, my też w stronę miasta – zdecydowanie powiedział Bóg i spojrzał na przyjaciela z politowaniem.

– Znakomicie – odparł nieznajomy. – Pogawędzimy, pozartujemy, to i droga nie będzie się tak dłużyć. Panowie pozwolą... Smutek.

– Człowiek – przedstawił się Człowiek i z ociąganiem podał rękę Smutkowi.

– Bóg, bardzo nam przyjemnie – dodał Bóg, z naciskiem wymawiając słowo „nam”.

– Mnie również. To co, idziemy? – zapytał Smutek i zaraz cała czwórka ruszyła w kierunku miasta, które otulone mgłą spokojnie czekało na ich przybycie.



Początek i Koniec



dwie
siostry

– **C**zy my się znamy? – usłyszeli nagle pytanie, w którym dało się wyczuć lekką irytację.

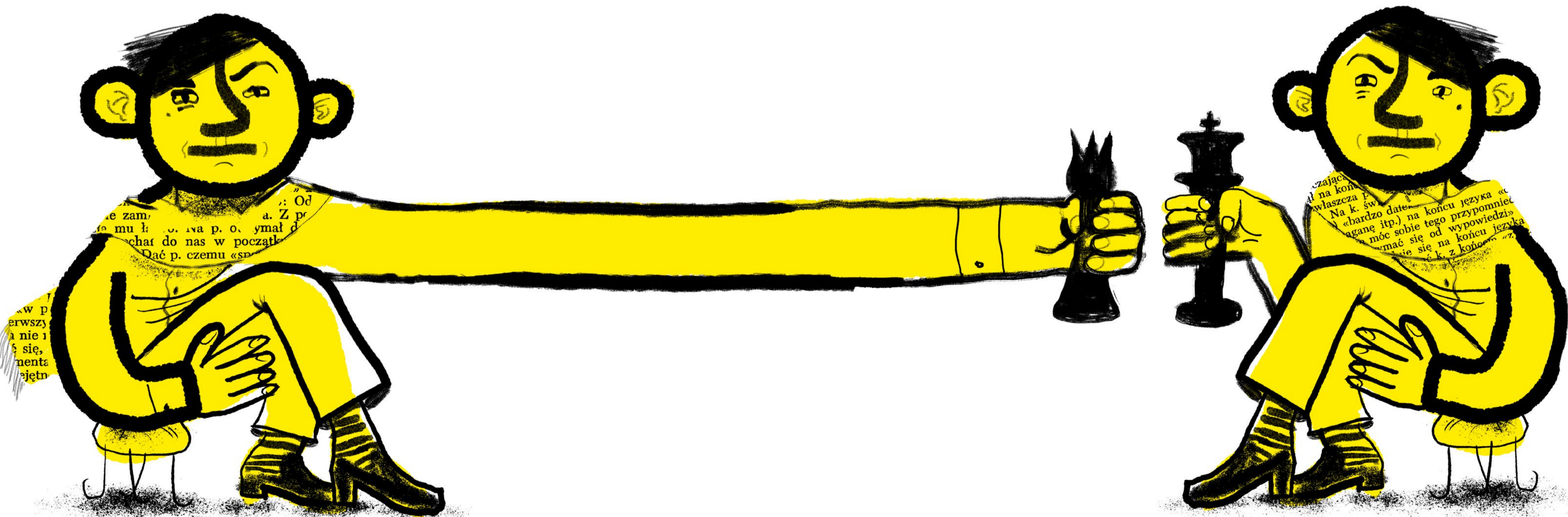
Naprzeciwko nich, w bladym świetle latarni, przy stoliku szachowym siedziały dwie postacie, niemal identyczne, tyle że ta po lewej stronie miała grzywkę zaczesaną na prawo, a ta po prawej – na lewo. Poza tym wyglądały jak bliźniacy, nawet miny miały takie same: po obu twarzach błąkały się niezbyt przyjemne uśmiešky.

– Bo nie przypominam sobie żadnego spotkania z panami, a przecież wyraźnie słyszałem, jak wymieniacie nasze imiona. Ja jestem Koniec, a to – wskazał na brata – Początek.

– Ależ nie, skąd! Tak się tylko mówi. Początek, koniec... Wiadomo, Człowiek musi sobie ponazywać różne rzeczy – zapewnił Bóg, wytrzymując morderczy wzrok przyjaciela. Wolał to niż spojrzenia krzywo uśmiechniętych braci, którzy właśnie przyglądali im się spod zmrużonych powiek.

– Aha, to w porządku – powiedział bliźniak. – Po prostu nie lubimy, jak się nas wplątuje w podejrzone historie. Nigdy nie wiadomo, jak to się skończy.

– I jak się zacznie – dodał ten z grzywką na prawo. – Początki bywają naprawdę nieciekawe. Trudne i zniechęcające.



A teraz pora



na zabawę językową!

Zapomniane słowa

W książce „Dwa słowa” napotkasz także wiele dawnych i rzadko używanych słów, jak na przykład te poniżej.

Wiesz, co oznaczają? Dopasuj je do definicji po prawej stronie.

Rozwiązanie zagadki znajdziesz na końcu książki!

druh

- zmyślenie, kłamstwo mające zrobić na kims wrażenie

kapota

- urwis udający niewiniątko, inaczej: gagatek

ancymonek

- przysmak, rarytas

cymes

- towarzysz, przyjaciel

safanduła

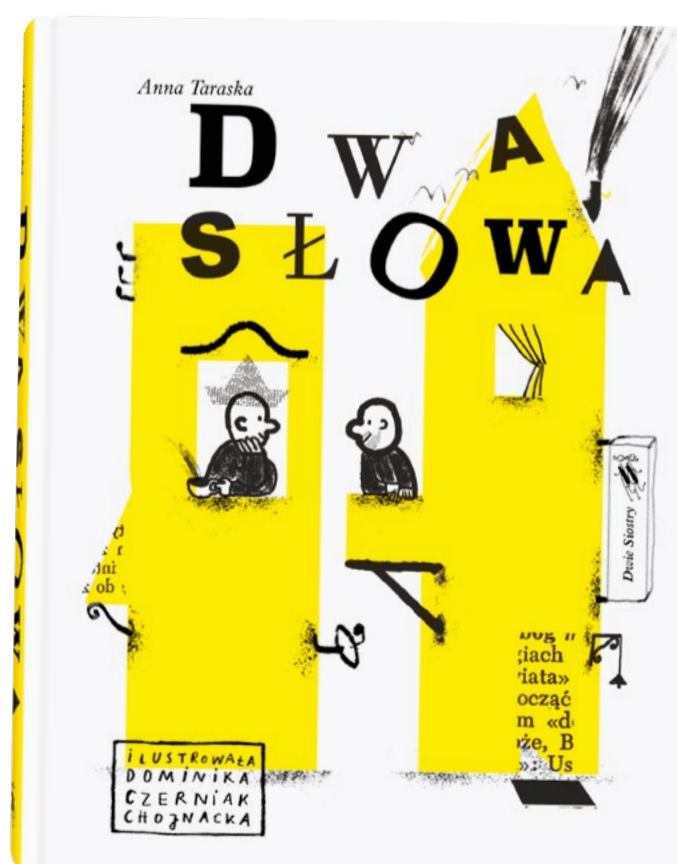
- drobiazgi, mało ważne rzeczy

fidrygałki

- wierzchnie okrycie, zwykle stare i podniszczone

blaga

- osoba niezaradna, niezdarna i mało energiczna



**Po więcej słów sięgnijcie do książki
Anny Taraski i Dominiki Czerniak-Chojnackiej**